Jeśli zdefiniujemy humanistykę najprościej, jako „zespół nauk i dyscyplin, których przedmiotem jest człowiek historyczny”[2], to nietrudno zrozumieć, dlaczego w świecie naukowców pozytywistów musiała ona od początku walczyć o należne jej względy. Sam August Comte, ojciec pozytywizmu, uważał, że do pełnego wyjaśnienia świata potrzebujemy jedynie pięciu nauk, w tym tylko jednej zajmującej się człowiekiem[3]. Co gorsza, miała nią być socjologia, czyli de facto nauka o społeczeństwie jako grupie, nie zaś o człowieku jako jednostce. Comte i tak był tu wyjątkowo wielkoduszny – jego pracodawca i prekursor Henri de Saint-Simon wolał nazywać tę dziedzinę fizjologią lub też fizyką społeczną[4], co jeszcze wyraźniej pokazywało kierunek, w którym zmierzać powinna ulepszona, pozytywna pod każdym względem humanistyka. Mówiąc najkrócej, miała ona – po wykonaniu wszystkich niezbędnych cięć brzytwą i gilotyną – przekształcić się w zbiór nauk humanistycznych, z których każda potrafiłaby wskazać jasne granice swojego przedmiotu i wyczerpująco go opisać. Sumując dorobek wszystkich nauk humanistycznych, ludzie mieli stopniowo zgromadzić pełną i pewną wiedzę o sobie samych.

Humaniści podjęli rzucone im wyzwanie i zabrali się do pracy, udowadniając, że także w rzeczywistości ludzkiej nie brakuje obiektywnych faktów poddających się refleksji na modłę pozytywistyczną. Choć nie wszyscy podzielali bez zastrzeżeń przekonanie, że ideałem byłoby przekształcenie nauk humanistycznych w nauki ścisłe wzorem przyrodoznawstwa[5], nie da się zaprzeczyć, że właśnie ten ideał najlepiej motywował do mobilizacji sił w służbie nauko-

---

[2] H. K i e r e ś, hasło „Humanistyka”, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 4, red. A. Maryniarczyk i in., Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003, s. 633.

[3] Zob. A. C o m t e, *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach*, tłum. W. Wojciechowska, PWN, Warszawa 1961.

[4] Por. J. S z a c k i, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2002, s. 163.

[5] Zob. A. G r o b l e r, *Metodologia nauk*, Aureus–Znak, Kraków 2006; J. G i e d y m i n, *Problemy – założenia – rozstrzygnięcia. Studia nad logicznymi podstawami nauk społecznych*, PWN, Poznań 1964; J. K m i t a, L. N o w a k, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*,

wego postępu. Niebywały rozrost dyscyplin poświęconych poszczególnym aspektom funkcjonowania człowieka dowodził zresztą słuszności tego stanowiska. Humanistyka wypracowała rzetelną metodologię badań, konstruując narzędzia umożliwiające doświadczalną weryfikację stawianych hipotez (jak wywiad standaryzowany, ankieta czy eksperyment naturalny, a nawet laboratoryjny), i zaczęła wykorzystywać język matematyczny do opracowywania wyników swoich dociekań, stosując metody statystyczne. Efekty okazały się imponujące. Nie sposób dziś wymienić wszystkich nauk szczegółowych, które ogrodziły własne poletko badawcze na gruncie humanistyki i podjęły się jego uprawy, by z czasem przedstawić owoce swej pracy – wiedzę o konkretnym fragmencie ludzkiego świata. Owoce te, dodane do innych podobnych dokonań, miały stać się wiedzą o człowieku i jego wytworach: obiektywną, prawdziwą, pewną i użyteczną, czyli wiedzą zasługującą na miano Nauki przez duże, pozytywne i pozytywistyczne N. I właśnie teraz, kiedy nauki humanistyczne mogą wreszcie całkiem zasadnie ogłosić swój sukces, polegający na spełnieniu wyznaczonych przez pozytywizm standardów, okazuje się, że nikt się nie kwapi, by sukces ten oklaskiwać. Jakbyśmy uczestniczyli w zawodach, które nie budzą już większego zainteresowania, bo tak kibice, jak sędziowie i pozostali uczestnicy, stracili zainteresowanie rozgrywką.